

# Kółka się kręcą

Kółka olimpijskie poszły w ruch, czas więc i na nas zmobilizować jeszcze bardziej nasze siły, aby nie dopuścić by igrzyska zniszczyły Tatry. Jest na szczęście wielu ludzi, którzy Tatry chcą zachować dla Natury. W tym momencie nie sposób nie przypomnieć jeszcze raz fragmentu apelu polskich twórców i artystów, który pojawił się w mediach na początku października podpisany między innymi przez Czesława Miłosza, Wisławę Szymborską, Stanisława Lema, Wojciecha Kilara, Kazimierza Kutza:

**„Są takie miejsca przyrody, które są święte dla polskiej kultury i którymi nie wolno frymarczyć. Dlatego. chcemy przypomnieć polskiemu rządowi, parlamentarzystom i ideologom olimpiady zimowej, że nie ma takich interesów, które by usprawiedliwiały „postrzyżyny turni, hal i borów” i zamienianie parku narodowego w poletko igrzysk i masowej rozrywki. Apelujemy o opamiętanie. Nie wolno dla doraźnych korzyści łamać prawa o ochronie przyrody i naruszać świętości pierwotnej harmonii tatrzańskiej przyrody”.**

Protestują przyrodnicy. Przewodnicząca Państwowej Rady Ochrony Przyrody profesor Ewa Symonides uważa: *„Igrzyska w Zakopanem byłyby zbrodnią przeciwko przyrodzie”* i dodała ponadto, że *„niemożliwe jest zorganizowanie igrzysk zgodnie z obowiązującym prawem.”* Protestują botanicy. Profesor Zbigniew Mirek - prezes Polskiego Towarzystwa Botanicznego - powiedział, że zorganizowanie igrzysk w Tatrach równa się wycięciu 30 tysięcy drzew, z czym PTB zgodzić się nie może. Protestują ekolodzy zrzeszeni w Koalicji „Ratujmy Karpaty”, koalicji na rzecz ratowania przyrody i krajobrazu Karpat wobec projektu Olimpiady Zimowej. Protestują osoby prywatne i wiele innych organizacji społecznych.

Wobec powyższych argumentów i głosów zupełnie nedorzecznie prezentują się stanowiska wielu zwolenników ZIO 2006. Według premiera Jerzego Buzka - organizacja ZIO w Zakopanem jest wielką szansą zrównoważonego rozwoju regionu w duchu ochrony środowiska i przyrody. Według prezesa UKFiT Jacka Dębskiego ZIO to gwarancja wspaniałej imprezy zorganizowanej w zgodzie z prawami przyrody, zaś prezydent Aleksander Kwaśniewski ustosunkowując się do apelu twórców i artystów powiedział: *„Gdybym w igrzyskach widział zagrożenie dla Tatr, byłbym pierwszym przeciwnikiem olimpiady”.*

Jednym słowem nic złego się nie dzieje, a co więcej igrzyska są gwarancją ochrony przyrody. Aż dziw bierze, że w ogóle ktoś śmie protestować przeciwko propozycji organizacji igrzysk w 2006 roku, bo to według słów przewodniczącego Polskiego Komitetu Olimpijskiego Stanisława Stefana Paszczyka - może się przyczynić do spadku potencjalnych szans Polski na organizację olimpiady.

Przypomnijmy co grozi Tatrom. Najlepiej oddają to słowa dyrektora Tatrzańskiego Parku Narodowego - Wojciecha Gąsienicy Byrcyna: *„Przy obecnych przepisach dotyczących ochrony środowiska nie ma możliwości np. przeprowadzenia biegu zjazdowego na Kasprowym Wierchu. Trzeba by bowiem doprowadzić tam wodę do sztucznego zaśnieżania, a prawo zabrania budowy na terenie parków narodowych innych instalacji niż tych służących parkowi. Według obowiązujących przepisów, nie będzie też można wyciąć ponad 28 hektarów kosodrzewiny i lasu, które zdaniem delegata FIS-u Bernharda Russiego - należałoby usunąć.”*

Jeżeli Polska otrzyma prawo do organizacji igrzysk, w Dolinie Goryczkowej odbędą się najprawdopodobniej trzy konkurencje alpejskie - zjazd, slalom gigant i slalom specjalny - wszystkie na terenie tatrzańskiego Parku. Wycięcie wielu drzew ze względu na gęstą sieć potoków może stanowić poważne zagrożenie powodziowe.

Nie wiem czy to objaw manipulacji czy może czegoś innego, ale wypowiedzi burmistrza Zakopanego Adama Bachledy Curusia zaprezentowanej podczas jednej z konferencji prasowych zinterpretować inaczej nie sposób. *„Do organizacji igrzysk nie są potrzebne żadne inwestycje na terenie Parku. Trzeba uporządkować tylko to co jest i przywrócić to co było - trasę FIS-1, która funkcjonowała do 1962 roku. W tym celu nie potrzebna jest żadna wycinka drzew”*. Żeby było jeszcze piękniej burmistrz wspominał o tym, że Tatrzański Park Narodowy może liczyć na 15 milionów dolarów dotacji, dzięki której przyroda tatrzańska niebawem zyska. Olimpiada to jedyna szansa na rozwój Podtatrza, bowiem - jak ostrzega burmistrz - nawet i bez olimpiady nowoczesność i masowa turystyka i tak w końcu wedrze się - jeśli nie do rezerwatów przyrody to w ich bezpośrednie sąsiedztwo.

Sprzeczności i nieścisłości w wypowiedziach piewców Olimpiady to chyba normalka. W innym miejscu w dzienniku „Tempo” z 6 października natknąć możemy się na wypowiedź cytowanego wcześniej przewodniczącego PKOL pana Paszczyka zapewniającego: *„Są pieniądze, wiele milionów dolarów na rekompensaty, jeżeli byłyby konieczne wycinki”*.

Zaskoczyły mnie trochę artykuły pisane przez, było nie było, dziennikarzy sportowych, którzy choć co prawda nie kryli się z tym, to wizja olimpiady jest im bliska, to jednak zwrócili uwagę na takie aspekty kampanii olimpijskiej, o których wcześniej dziennikarze sportowi nie pisali. Zdzisław Ambroziak na łamach „Gazety Wyborczej” w artykule o znamienym tytule „Sikanie pod wiatr” otwarcie zwraca się z pretensjami do burmistrza Zakopanego, że przygotowując ekologiczną część wniosku kandydatury nie konsultowano jej treści z Ministerstwem Ochrony Środowiska oraz Tatrzańskim Parkiem Narodowym.

Jerzy Wicherek w krakowskim „Tempie” wprost napisał: *„Niech nikt mnie nie przekonuje, że sposobem na wyjście z zakopiańskich problemów i kłopotów jest organizacja igrzysk. Na propagandę - pisze autor - jestem szczególnie impregnowany”*. W tym samym artykule od pomysłodawców igrzysk w Polsce poważnego potraktowania listu protestacyjnego środowisk twórców i artystów, nie zaś odpowiadania nań w sposób omijający sedno sprawy.

Dyskusje w prasie zostały przerwane przez „Debatę” telewizyjną, którą można było oglądać 27 października.

Szerzej o niej pisało już „Dzisiejsze Życie” (nr 12/nr 1), niemniej jednak chciałem jeszcze wrócić do kilku kwestii, jakie podczas niej poruszono. Stronę olimpijską reprezentował w niej Piotr Bąk - wiceburmistrz Zakopanego. Z jego ust padły słowa, które warto zapamiętać, prezentują one bowiem sposób myślenia przyszłych organizatorów Olimpiady. Pan Bąk zaprzeczył, jakoby nie można było na terenie TPN zorganizować konkurencji alpejskich. Otóż można - na potwierdzenie tego faktu pan wiceburmistrz Zakopanego powołał się na opinię profesora Radeckiego, która kwestionuje fakt możliwości łamania prawa o ochronie przyrody. Ciekawy z tego wniosek: nieważne są słowa Radosława Gawlika z Ministerstwa Ochrony Środowiska, który podczas debaty stanowczo powiedział „nie” dla ewentualnego zorganizowania zawodów na obszarze Tatrzańskiego PN; nieważna jest ochrona przyrody i respektowanie prawa. bowiem możliwa jest taka interpretacja zapisów tegoż prawa, która będzie zgodna z opcją olimpijską.

Podczas tej samej debaty padły jednak słowa znanego dziennikarza sportowego, które mogły zaskoczyć i zastanowić słuchaczy: *„Sport uczy nas jakiegoś obiektywizmu. Czy mamy w związku z tym prawo dezawuować ekologię?”* - pyta pan Tomaszewski. Zaledwie kilka dni później do Polski przyjechała Komisja Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego pod przewodnictwem Japończyka, Chiharu Igayi, która miała sprawdzić, czy treść wniosku komitetu kandydatury igrzysk Zakopane '2006 zgadza się z rzeczywistością. Przez trzy dni (2-4 listopada) wizytowali oni wszystkie ważne ośrodki przyszej olimpiady. Prasa sportowa wizytę opisywała szeroko, unikała jednak

kontrowersyjnych tematów i wpadek organizatorów. Skupiała się głównie na innych aspektach (czasem mniej znaczących) wizyty gości z MKOL-u, Niestety dla przyszłych organizatorów olimpiady, wpadki były wyraźne. Już na wstępie wizyty - na transparentach, które miały witać gości zamiast „Welcome to Zakopane”, pojawił się napis: „Welcome in Zakopane”. Doszło również do spięcia na linii organizatorzy - Tatrzański PN. Problemem okazała kwestia dotycząca zejścia ze szlaku turystycznego podczas wizyty Komisji na terenie TPNu. Olaf Murholt - odpowiedzialny w delegacji za sprawy ekologii - na zadane pytanie, czy mamy zgodę zejścia ze szlaku, otrzymał odpowiedź twierdzącą. Dyrektor TPN dowiedziawszy się o zaistniałej sytuacji, zaprotestował - „*Nie wydawałem takiej zgody, nikt z Komitetu Organizacyjnego ze mną nie rozmawiał*”. Według dyrektora popełniono nadużycie; które każe nieufnie spoglądać w przyszłości na poczynania organizatorów igrzysk. Zarówno telewizyjna debata jak również wizyta przedstawicieli MKOL-u wywołała żywe dyskusje w mediach. Zwolennicy olimpiady wysuwali na pierwszy plan kwestię rozstrzygnięcia, czy góry mają być dla ludzi, czy też odwrotnie. Przypominali również, że szanują ekologię, w związku z tym za każde ścięte drzewo gotowi są posadzić dziesięć i zrekompensować inne straty. Wskazywali również na fakt, że cała ta „ekologiczna wojna” - jak ją określają toczy się o obszar jednej tysięcznej parku narodowego i cytują dosłownie Marka Serafina z „Przeglądu Sportowego” - „*o brud za paznokciem*”. Nie zapomniano też o wyjściu rezerwowym: „*Jeśli dostaniemy igrzyska - pisał Jerzy Wicherek - prawo trochę można zmienić i następnie postępować zgodnie z nim*”. Komentarz chyba zbyt cenny taka jest po prostu filozofia i strategia zwolenników igrzysk.

Niektórzy sportowi dziennikarze podeszli do tematu inaczej krytykując organizatorów igrzysk w Zakopanem. W artykule „Dyskrepcja przede wszystkim” Tomasz Surdel na łamach „Gazety Sport” bezceremonialnie rozprawił się z - jak napisał - brakiem strategii Biura Strategii Olimpijskiej z Krakowa. Według T. Surdela promocja ZIO 2006 powoduje, że kandydatura Tatr wygląda niepoważnie. Wszyscy konkurenci Zakopanego podczas prezentacji w Sewilli (czerwiec 1998) zasypywali zainteresowanych kolorowymi, specjalnie na tę okazję przygotowanymi wydawnictwami, naklejkami, znaczkami, długopisami, CD-ROMami ze szczegółowymi informacjami o projekcie. Atutem Zakopanego były jedynie oscypki. Tylko Zakopane - pisał Tomasz Surdel - nie ma profesjonalnego- biura prasowego. Inne Komitety (Sion, Turyn, Klagenfurt, Helsinki) zatrudniają po kilka osób w prasowo-informacyjnych departamentach. W Szwajcarii przed hasłem i logo Sion'2006 dosłownie nie da się uciec - obecne jest ono wszędzie - na znaczkach pocztowych, torbach największych sieci sklepów, w telewizyjnych reklamach, dworcach kolejowych, gazetach, lotniskach. Wreszcie Zakopane jest jedynym miastem, od którego nie sposób otrzymać tzw. akt kandydatury złożonych w MKOL-u, dokumentu zawierającego wszystkie. szczegóły olimpijskiego projektu. Inni organizatorzy wysyłają te dokumenty dla zainteresowanych nawet pocztą!

Odezwały się również inne głosy krytyczne. W oficjalnym liście do „Gazety Sport” Hanna Hartwig napisała, że organizatorzy powinni podjąć konkretne działania, np. podać przewidywalne koszty imprezy, pełną listę obiektów, jakie trzeba zbudować i jakim kosztem oraz porównać te wyniki z doświadczeniami olimpiad w Lillehammer i Nagano. Należałoby dopuścić do głosu ekonomistów, by rzetelnie obliczyli koszty inwestycji, bowiem obecnie wszystko w tej kwestii wygląda bardzo niejasno.

Władysław Lenkiewicz - sędzia narciarski i instruktor Polskiego Związku Narciarskiego - przeciwstawiając się igrzyskom w artykule „Nie za taką cenę” napisał: „*Nieprawdą jest, że olimpiada jest imprezą samofinansującą się - jak wmawiają ludziom zwolennicy olimpiady*”. Do dzisiaj spłacają zaciągnięte kredyty Japończycy i Norwedzy, a przecież organizowane przez nich igrzyska Komitet Olimpijski szczerze dofinansowywał. W przypadku Zakopanego może być jeszcze gorzej, bowiem o ile Japończycy w Nagano i Norwedzy w Lillehammer ubiegając się o prawa do organizacji igrzysk posiadali już wiele obiektów, tak Zakopane w obecnym momencie musiałoby budować - oprócz Wielkiej Krokwi, praktycznie wszystko od podstaw. Emerytowany profesor krakowskiej AGH dla zobrazowania różnic podał przykład nieolimpijskiego francuskiego ośrodka Alpe d'Huez i

Zakopanego. Francuski ośrodek dysponuje 82 kolejkami i wyciągami, 220 kilometrami tras narciarskich, i 500 metrami przewyższenia trasy zjazdowej (liczba określająca różnicę wysokości położenia między początkiem a końcem trasy zjazdowej). Zakopane - zaledwie 1 kolejkę linową, 2 krzeselkowe, 2 trasy zjazdowe z Kasprowego Wierchu plus kilka mniejszych tras (Gubałówka, Butorowy Wierch), 800 metrów przewyższenia przebudowanej - w perspektywie - trasy na Kasprowym Wierchu. Różnice te są tak rażące, że już tylko na tej podstawie zwolennicy olimpiady powinni dobrze się zastanowić nad sensownością pomysłu igrzysk.

Nawet Andrzej Bachleda - obecnie najlepszy polski alpejczyk, zajął piąte miejsce w kombinacji alpejskiej w Nagano - wypowiedział się krytycznie o przygotowaniach do igrzysk. *"Jestem z Zakopanego i widzę możliwości tego miasta i może one będą większe w 2010, 2014 roku, jeśli ludzie w Komitecie Kandydatury będą potrafili wyhamować swe personalne ambicje. Bo teraz każdy realizuje tam jakieś swoje własne cele"*. Ta wypowiedź, było nie było zwolennika igrzysk, nie pozostawia wątpliwości co do tego, że przygotowaniem olimpiady w Polsce zajmują się również chyba niezbyt uczciwi ludzie. Nawet Jerzy Wicherek z krakowskiego „Tempa” napisał: *"Słyszałem, kto ile zarobił na opracowaniu poszczególnych tematów lub tylko ich fragmentów akt zakopiańskiej kandydatury. Dwie roczne dziennikarskie 'wierszówki' za kilkanaście stron opracowania"*. To rzeczywiście może robić wrażenie i zastanawiać.

Podsumowując te wszystkie wypowiedzi i informacje z jakimi możemy się zetknąć odnośnie ZIO'2006 nie sposób nie skonstatować tego w następujący sposób: mimo tego, iż oczywisty jest fakt, że konflikt o trasę zjazdową na terenie TPN-u jest znaczącą przeszkodą dla organizatorów igrzysk, tak istotne jest również i to, że olimpiada w Polsce przygotowywana jest jakby na wariackich papierach, bez uwzględnienia realnych możliwości jej przeprowadzenia.

Kółka się kręcą - co z tego wyniknie, zobaczymy już za kilka miesięcy - w czerwcu głosowanie, kto zostanie organizatorem igrzysk w 2006 roku. Na koniec olimpijskich refleksji jeszcze tylko słowa obrońcy tatrzańskiej przyrody Wojciecha Gąsienicy-Byrcyna: *„Całe te igrzyska są tak przygotowywane, jakby mój sąsiad zaplanował swoją imprezę urodzinową w moim pokoju, zamówił murarzy do przestawiania ścian i nie pytał mnie o zgodę”*.

**Grzegorz Bożek**

Nie zapominajcie o tym, by pomóc Tatrom. Piszcie protesty pod tymi adresami:

Związek Międzygminny „Zimowa Olimpiada 2006”.  
ul. Kościuszki 13, 34-500 Zakopane  
tel/fax 018/4225939, e-mail: [zio2006@zakopane.top.pl](mailto:zio2006@zakopane.top.pl)

lub

Biuro Strategii Olimpijskiej  
Pl. Wszystkich Świętych 3/4, 31-004 Kraków  
e-mail: [bso@kr.onet.pl](mailto:bso@kr.onet.pl)

Proszę o kontakt osoby dysponujące interesującymi informacjami dotyczącymi igrzysk:  
Grzegorz Bożek, e-mail: [ortodoks@wp.pl](mailto:ortodoks@wp.pl)